

ANNA JANKOWSKA, AGNIESZKA SZARKOWSKA ■

WSTĘP

Audiodeskrypcję można nazwać szczególną odmianą tłumaczenia audio-wizualnego, dzięki której osoby z deficytem wzroku otrzymują dostęp do treści odbieranych przez osoby widzące głównie za pomocą narządu wzroku. Definicję tę można uznać za zbyt ogólną, a jednak, jak się wydaje, obejmuje ona wszystkie pola, na których audiodeskrypcja znajduje obecnie zastosowanie. Bo chociaż najczęściej mówi się o audiodeskrypcji w kontekście kina i telewizji, to warto przynajmniej wspomnieć, że technika ta wykorzystywana jest także w muzeach, podczas wydarzeń sportowych, koncertów, przedstawień tanecznych, do opisu zdjęć w prasie i książkach, a nawet podczas zwiedzania miast i pokazów mody.

Mówi się, że audiodeskrypcja istnieje od momentu, w którym po raz pierwszy osoba widząca opisała słowami świat osobie niewidomej – czyli niemal od zawsze. Jednak dopiero od kilku lat audiodeskrypcja przeżywa prawdziwy rozkwit. Można by napisać, że zawitała do Polski na początku XXI wieku, i w tym miejscu z niemalże czystym sumieniem postawić kropkę. Warto jednak zauważyć, że idea udostępniania filmów zaczęła w Polsce kielkować już pod koniec lat 90. ubiegłego wieku dzięki tzw. tyflofilmom. Później nastąpiła dość długa przerwa. O nowym początku audiodeskrypcji w Polsce można mówić od listopada 2006 r., kiedy to w Białymstoku odbył się kinowy pokaz z audiodeskrypcją. Był to punkt zwrotny, od którego propagowaniem audiodeskrypcji zajęły się organizacje pozarządowe etc. Za inicjatywami podejmowanymi przez środowisko akademickie nadążają także ustawodawcy oraz środowisko praktyków. Sukcesem zakończyły się starania o wypracowanie rozwiązań prawnych regulujących kwestię wprowadzenia audiodeskrypcji do polskich mediów – od 1 lipca 2011 roku, zgodnie z nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji, polscy nadawcy są zobowiązani do wprowadzenia udogodnień dla osób z dys-

funkcjami narządu wzroku i słuchu w wymiarze co najmniej 10% ramówki z wyłączeniem reklam.

O skali zainteresowania środowiska akademickiego zagadnieniami poszerzania dostępności kultury najlepiej świadczy to, że w roku 2013 grupa polskich badaczy była najliczniej reprezentowaną narodowością w gronie mówców podczas najważniejszej konferencji z zakresu audiodeskrypcji, *Advanced Research Seminar on Audio Description*, organizowanej co dwa lata przez Uniwersytet Autonomiczny w Barcelonie. Pomimo sukcesów poza granicami kraju można odnieść wrażenie, że w Polsce kwestia audiodeskrypcji pozostaje niejako w cieniu, przynajmniej w zakresie publikacji naukowych, bo licznych inicjatyw społecznych mających na celu coraz szersze wdrażanie audiodeskrypcji nie sposób nie docenić. Dlatego wydało nam się konieczne, by o audiodeskrypcji napisać w Polsce i po polsku.

Z radością oddajemy w ręce czytelników tom w całości poświęcony audiodeskrypcji. Zawiera on artykuły zarówno autorstwa naukowców zajmujących się audiodeskrypcją, jak i praktykujących audiodeskryptorów, a także – co szczególnie cieszy – osób, które są odbiorcami usługi audiodeskrypcji. Mamy nadzieję, że tom znajdzie odbiorców wśród równie szerokiego grona czytelników.

Ten numer „Przekładańca” jest dla nas szczególnie także z innego powodu. O jego recenzję chcieliśmy poprosić dr Andrzeja Antoszkę, naszego przyjaciela i nieocenionego specjalistę w zakresie tłumaczenia audiowizualnego. Niestety, Andrzej odszedł niespodziewanie, zanim zdążyliśmy go o recenzowanie poprosić. Chcemy niniejszy numer zadedykować właśnie Jemu.